TRINITAS

GDAŃSK OLIWA • STYCZEŃ 2016 • NR 1 (119), ROK XVII



Kolęda 2016 s. 9

Tropem Oliwskich Skarbów s. 20

W NUMERZE:

OD REDAKCJI



Oddajemy do Waszych rąk świąteczno-noworoczny numer naszego pisma parafialnego

Wątpliwości co do genezy Świąt Bożego Narodzenia **(s. 6)** rozwiewa Cezary Podolski w ramach kącika biblijno-apologetycznego.

Opowieść o św. Józefie przedstawia w ramach rubryki o świętych Rafał Czekała na **stronie 10.**

Refleksji o kondycji współczesnej rodziny na tle Rodziny z Nazaretu **(s. 12)** podjęła się Ewa Rola.

Absolutną nowością w historii Trinitasu jest mini-powieść w odcinkach autorstwa Zofii Pomirskiej. Pierwszy rozdział zaprezentujemy na **s. 16**.

Próby zmierzenia się z problematyką napięć kulturowych i cywilizacyjnych w świetle ostatnich zamachów terrorystycznych dokonał Rafał Czekała w tekście, który znajdziecie na **s. 20**.

Ponadto polecamy tradycyjne stałe rubryki: *Oliwskie Korzenie* **(s. 4)**, *Lektury do poduszki* **(s. 15)** oraz dla dzieci *Bazyliszek* **(s. 19)**.

Życzymy miłej lektury i błogosławieństwa Bożego na nadchodzący rok A.D. 2016.●

REDAKCJA

NA OKŁADCE:

Fragment ***Ołtarza Trzech Króli*** znajdującego się w ambicie Bazyliki Archikatedralnej. Dzieło nieznanego artysty. Pierwsza wzmianka na jego temat pochodzi z roku 1594 r., późniejsza z 1647 r. mówi o jego przebudowie.

Główny obraz przedstawia trzech mędrców ze Wschodu w Betlejem. Pierwszy król, reprezentujący Europę, klęczy przedJezusem, całując Go w stopę. Jego darem jest naczynie z monetami. Maryja trzyma nagie Dzieciątko przed sobą, Ono zaś kładzie swą rękę w geście błogosławieństwa na głowie starca. Z bogatym orszakiem zbliżają się królowie z Afryki i Azji. Służący niosą kadzielnicę i złotą szkatułę z mirrą.●

SŁOWO PROBOSZCZA

Drodzy Parafianie,

Najnowszy numer naszego pisma „Trinitas" poświęcony jest przede wszystkim tematyce Bożego Narodzenia. Nie może w nim zabraknąć też świątecznych życzeń.

Niech tegoroczne Boże Narodzenie nie będzie uroczystością, która przeminie bez echa. Prawda o Bogu, który stał się człowiekiem, jest zbyt ważna, aby można ją było zignorować. Bez niej nasze życie zbyt dużo traci. Bóg zamieszkał w ludzkim ciele, by pokazać, jak bardzo umiłował człowieka, jak wiele jest w stanie dla niego zrobić.

Niech w tegoroczne Święta zabrzmi w naszym sercu hymn dziękczynienia, ale niech też mobilizują nas one do walki o życie pełne prawdy, miłości i dobra.

Obyśmy mieli odwagę stanąć przy betlejemskiej szopce i szepnąć do Dzieciątka Jezus: „Nie mam złota, kadzidła i mirry, ale przynoszę Ci swoje życie i proszę, nie daj mi nigdy oddalić się od Ciebie"! ●

Gdańsk Oliwa, grudzień 2015 roku

Ks. Waldemar Waluk
proboszcz

Ksiądz Arcybiskup Metropolita Gdański specjalnym **dekretem** ustanowił **Bazylikę Archikatedralną** na rozpoczęty **Rok Miłosierdzia** jednym z **Kościołów Jubileuszowych** w archidiecezji gdańskiej.

+ Sławoj Leszek Głódź
Arcybiskup
Metropolita Gdański

Gdańsk-Oliwa, 8 grudnia 2015 r.

Zn. akt: IX G. 26 – 2/2015

D E K R E T

Zgodnie z Bullą Ojca Świętego Franciszka „Misericordiae vultus" („Oblicze Miłosierdzia"), ogłaszającą Rok Miłosierdzia, oraz dla pożytku duchowego Wiernych, mocą niniejszego dekretu **ustanawiam**:

BAZYLIKĘ ARCHIKATEDRALNĄ PW. TRÓJCY ŚWIĘTEJ W GDAŃSKU-OLIWIE

KOŚCIOŁEM JUBILEUSZOWYM W ROKU MIŁOSIERDZIA

z dniem 8 grudnia 2015 r.

Odpust zupełny w kościele jubileuszowym można uzyskać pod zwykłymi warunkami, jeden raz dziennie, ofiarowując go w intencji własnej lub za zmarłych. Dodatkowe warunki odpustu są następujące:

- pielgrzymka do Drzwi Świętych w wyznaczonym kościele;
- uczestnictwo we Mszy świętej;
- refleksja nad miłosierdziem;
- odmówienie „Wierzę w Boga";
- modlitwa za Ojca Świętego.

Kościół jubileuszowy oraz Drzwi Święte należy odpowiednio oznakować. Na Proboszczu spoczywa obowiązek zapewnienia wiernym możliwości przystąpienia do sakramentu pokuty.

ARCYBISKUP METROPOLITA GDAŃSKI
SŁAWOJ LESZEK GŁÓDŹ

+ Sławoj Leszek Głódź
Arcybiskup
Metropolita Gdański

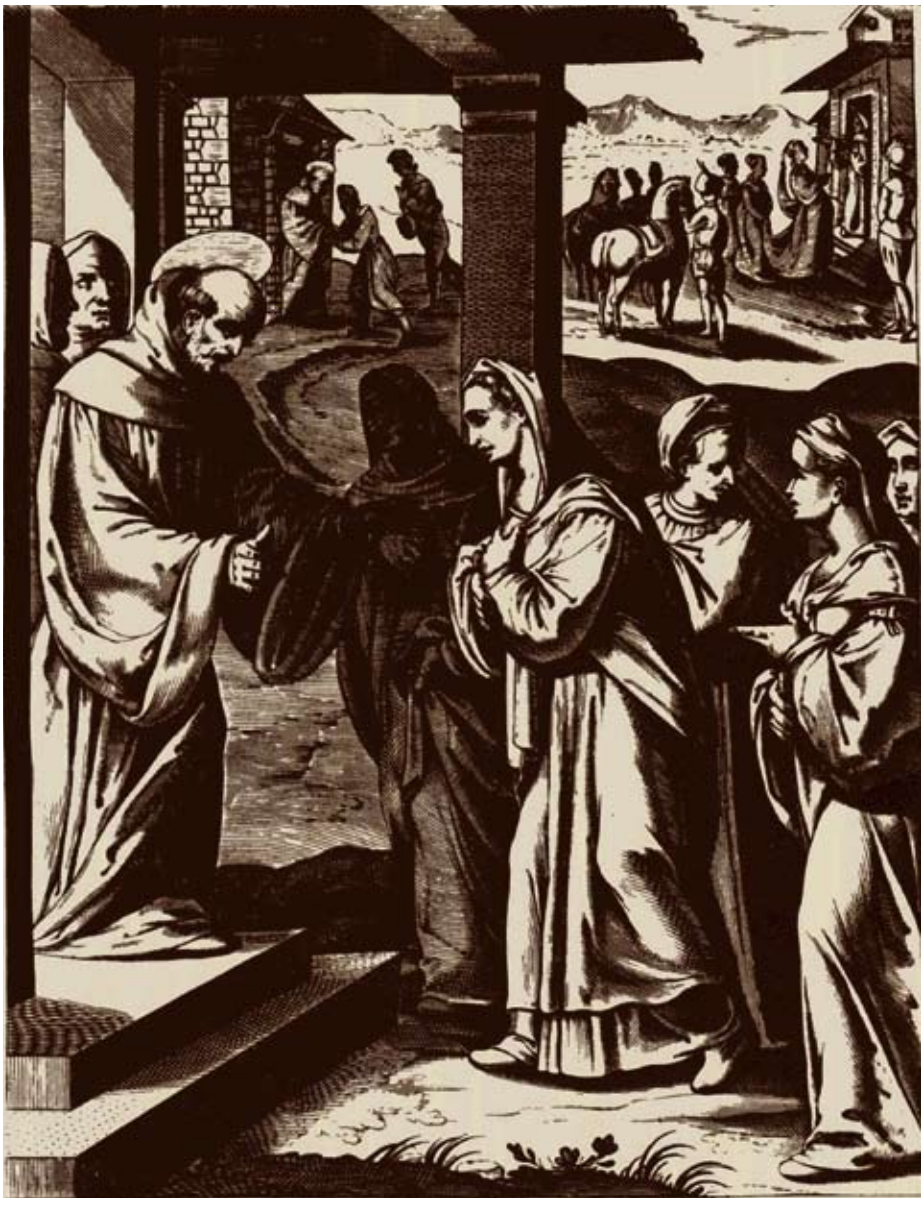
80-330 Gdańsk Oliwa, ul. Biskupa Edmunda Nowickiego 1
tel. (058) 552 00 51, fax (058) 552 27 75, kuria@diecezja.gda.pl

OLIWSKIE KORZENIE

Bernard i Humbelina. Trudne, ale owocne tarcia między rodzeństwem. Rzecz o skuteczności słowa Bożego…

Ojcowie Pustyni nie zawsze otwierali drzwi swoich pustelni przed przybyszami. Nie zawsze również odpowiadali proszącym ich o „słowo". Zamykali się lub kamuflowali przed tymi, którzy przybywając do nich kierowali się poszukiwaniem niezdrowej sensacji, zaspokojeniem pustej ciekawości lub nadmuchaniem bańki próżności. Tak było w przypadku mnicha egipskiej pustyni Arseniusza wobec rzymskiej arystokratki czy arcybiskupa Aleksandrii.

Podobnie zachował się Opat Bernard wobec swojej jedynej siostry Humbeliny. Przybyła ona pod furtę Clairvaux z wielką pompą i nadzieją spotkania ze sławnym autorytetem świata chrześcijańskiego- swoim bratem. Była to kobieta pełna „światowej chełpliwości w przepychu ubrania, umiłowania luksusu i bezwstydu". Jeden z jej braci, który był również mnichem w Clairvaux, określił ją bardzo dosadnie, jako „opakowanie ekskrementów" (stercus involutum). Ukazał przez to zależność pomiędzy wnętrzem siostry a jej ekstrawaganckim ubiorem i zachowaniem.



Bernard przyjmuje skruszoną Humbelinę wraz z czterema towarzyszkami

Św. Bernard nie wyszedł do swojej młodszej siostry. Raziło go to wszystko, co sobą przedstawiała. Przekazał jej przez ich brata Andrzeja, który zajmował się przyjmowaniem gości na furcie, że uważa jej przybycie za całkowicie niepotrzebny spektakl i nie ma zamiaru się z nią spotkać. Dotknęło to boleśnie jej serca. Zapłakana wyznała z żalem: „Wiem, że jestem grzesznicą, ale czyż nie za taką osobę jak ja umarł Jezus Chrystus? Jeżeli mój brat gardzi moim ciałem, to jako sługa Boży nie może sobie pozwolić na pogardę dla mojej duszy. Niech przyjdzie i niech nakaże, a ja będę tego przestrzegać. Zrobię cokolwiek, co sobie życzy". Po tych poruszających słowach, brama klasztoru otworzyła się i św. Bernard ukazał się w niej razem ze swoimi braćmi. Przeprowadził poważną rozmowę z siostrą, dając jej regułę, aby prowadziła życie podobne do ich matki, świątobliwej Alety. Humbelina pojednana z Bogiem i rodzeństwem, szczęśliwa wróciła do domu. Wszyscy się dziwili, że tak rozpuszczona młoda dama zaczęła nosić prosty strój i prowadziła w światowym zgiełku życie iście pustelnicze: oddawała się czuwaniu nocnemu, postom i nie-

ustannej modlitwie. Po dwóch latach otrzymała od męża pozwolenie na zostanie mniszką. Wstąpiła do klasztoru benedyktynek w Jully (ufundowanego przez opata Gwidona z Molesme) ok. 1122 r., gdzie przeoryszą była jej szwagierka Elżbieta (żona Gwidona). Kiedy Elżbieta opuściła klasztor dla nowej fundacji Tart w pobliżu Dijon (pierwszego klasztoru cysterek założonego przez Stefana Hardinga w 1125 r.), Humbelina została wybrana nową przeoryszą. Podjęła bardzo surowe życie pokutnicze, które prowadziła do końca swoich dni (zmarła w 1136 r.). Tłumaczyła siostrom, że tak długo żyła w świecie, że żadna pokuta nie jest dla niej zbyt wielka. To nawrócenie spowodowało, zgodnie ze świadectwem historyków, żywe poruszenie wśród światowych pań i stało się przykładem dla nich, aby porzucić ziemski przepych i wstąpić do klasztoru. Humbelina została oficjalnie ogłoszona błogosławioną przez papieża Klemensa XI w 1703 r.

W pierwotnych dokumentach dotyczących Mnichów Egipskich znajdujemy grecki termin „rhema" na określenie słowa ojca pustyni, które kierował do proszącego o nie. Odnosi się to pojęcie do życia i działania. Słowa męża Bożego



A miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem cię, litując się *(Jr 31, 3)*

są źródłem życia i przemiany dla słuchającego, który według nich postępuje. Tak też skuteczne było „słowo-działanie" Bernarda wobec Humbeliny. „Abba Bernardzie, powiedz nam rhema"…●

O. Bernard A. Grenz O. Cist.
Opactwo Szczyrzyc
olivcist@go2.pl



intencje apostolstwa modlitwy

Styczeń

Intencja ogólna:
Aby szczery dialog między ludźmi wyznającymi różne religie przyniósł owoce pokoju i sprawiedliwości.

Intencja ewangelizacyjna:
Aby poprzez dialog i miłość braterską, dzięki łasce Ducha Świętego, zostały przezwyciężone podziały wśród chrześcijan.



CZY BOŻE NARODZENIE

ma pochodzenie pogańskie?

Święta Bożego Narodzenia są obok Wielkanocy najważniejszymi świętami Kościoła. Chociaż dokładnej daty narodzin Jezusa nie znamy, to od dawna przyjmuje się, że początki świętowania tego wydarzenia przypadają na pierwszą połowę IV wieku. Encyklopedia Katolicka podaje dwa wyjaśnienia ustanowienia daty Bożego Narodzenia na 25 grudnia:

a) chrześcijanie, nie znając faktycznej daty narodzin Chrystusa, celowo obrali tę symboliczną datę przesilenia zimowego, by obchodzonemu w tym dniu w Rzymie pogańskiemu świętu narodzin boga Słońca przeciwstawić narodzenie Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa;
b) według drugiej hipotezy, data ta jest oparta na apokryfach Nowego Testamentu (księgach o treści religijnej, niewchodzących w skład Pisma św. – przyp. C.P.), które zawierały informacje o poczęciu Chrystusa w dniu 25 marca. Dodając 9 miesięcy dochodzimy do daty 25 XII.

Pierwszą z powyższych hipotez uzasadnia szerzej o. Jacek Salij, który zwraca uwagę, że wprowadzenie obchodów B.N. dopiero w IV wieku wynika z faktu, że przez pierwsze trzy wieki Kościół był prześladowany i nie było warunków do ustanawiania dni świątecznych. Natomiast zimowe przesilenie w wielu kulturach było okazją do celebrowania różnych uroczystości, np. w starożytnym Rzymie obchodzono Saturnalia, a w Egipcie i Syrii czczono Baala.

Chrześcijanie mogli uznać, że rzeczą słuszną będzie zastąpienie święta pogańskiego świętem ku czci Chrystusa. Cesarz Aurelian wprowadził w 254 roku święto „narodzin Niezwyciężonego Słońca". Dla chrześcijan, zgodnie z tym, co głosiło Słowo Boże, Jezus był „Słońcem Sprawiedliwości" *(Ml 13,20)*, „Światłością Prawdziwą" *(J 1,9)*, „Światłem na oświecenie pogan" *(Łk 2,32)* czy „Światłością świata" *(J 8,12)*.

Św. Augustyn nawiązując do przeciwstawienia kultu chrześcijańskiego kultom pogańskim napisze:

> „Naszym Słońcem sprawiedliwości jest Chrystus, Prawda [osobowa]. Nie chodzi o to słońce, czczone przez pogan i manichejczyków, które oglądają nawet zwierzęta, ale o to Słońce, którego prawda oświeca naturę ludzką i które raduje aniołów" *(Objaśnienie II Psalmu 25,3)*.

Św. Grzegorz z Nazjanzu w swoim kazaniu na Boże Narodzenie powie:

> „Uczcijmy to święto nie jarmarcznie, lecz bosko, nie na sposób świecki, lecz nadziemski, nie jako nasze, lecz jako Tego, który jest nasz, a raczej jako Tego, który jest Panem; nie jako święto słabości, lecz uzdrowienia. (...) Nie rozkoszujmy się hulankami i pijatykami *(Rz 13,13)*. (...) Zostawmy to Hellenom i helleńskiemu przepychowi i obchodom! Oni nawet bogom przypisują cieszenie się zapachem ofiar i stosownie do tego czczą bóstwo brzuchem, źli złych demonów twórcy, kapłani i czciciele. My zaś, którzy czcimy Słowo — jeśli trzeba nam czymś się rozkoszować, rozkoszujmy się słowami proroków i Boskiego prawa, i dziejami zbawienia, a szczególnie Ewangelią, która jest podstawą dzisiejszej uroczystości. W ten sposób nasze rozkosze będą stosowne i godne Tego, który nas wezwał na ucztę."

Kazanie to zostało wygłoszone w roku 379 i jest uznawane za najstarsze z zachowanych kazań na Boże Narodzenie.

Inny argument za datą grudniową święta Bożego Narodzenia

Ciekawa argumentacja za obchodzeniem Bożego Narodzenia w ostatnim miesiącu roku jest przedstawiona na portalu *www.hebrew4christians.com*. Autorzy tam cytowani obliczają datę narodzin Zbawiciela na podstawie frag-

mentów z Nowego i Starego Testamentu oraz tradycji żydowskiej. W Łk 1,5-25 przeczytamy, że ojciec Jana Chrzciciela Zachariasz należał do oddziału Abiasza. W Księdze Kronik możemy się dowiedzieć, że król Dawid podzielił synów Aarona na 24 oddziały *(1 Krn 24, 1-4)*, których zadaniem było służyć przy Świątyni. Oddziały te pełniły służbę w określonej kolejności przez okres jednego tygodnia *(2 Krn 23,8; 1 Krn 9,25)*. Zgodnie z tymi obliczeniami narodzenie Jana Chrzciciela miało miejsce około 24 czerwca, a Jezusa 6 miesięcy później, tj. około 25 grudnia *(por. Łk 1,26)*.

Czy w Betlejem było za zimno na wypasanie owiec w grudniu?

Niektórzy przeciwnicy daty 25 XII zarzucają katolikom, że w grudniu jest zbyt zimno, aby mogli w okolicach Betlejem przebywać pasterze. Ks. E. Dąbrowski, profesor nauk biblijnych, który bywał w Palestynie, pisał: „Pasterze palestyńscy (...) ubrani są w tunikę sięgającą przynajmniej kolan (...). Chroniąc się przed chłodem nocy używają kożucha lub płaszcza. Spędzanie nocy wraz z trzodą na pastwisku, i to podczas zimy, nie należy wprawdzie do zwyczaju przyjętego ogólnie. Nie można jednak tego uważać za rzecz niezwykłą - wielu z betleemitów po dzień dzisiejszy postępuje w ten sposób" *(Życie Maryi Matki Bożej s. 140-141)*, a komentarz KUL do Łk s. 104 podaje: „przebywanie nocą na wolnym powietrzu jest możliwe w okolicach Betlejem nawet podczas deszczowej pory roku. Na noc pasterze zapędzają wtedy stado do zagrody specjalnie na ten cel przygotowanej z ciernistych krzewów, sami zaś śpią w szałasie. Jeden z nich zawsze czuwa, aby bronić stada przed złodziejami lub dzikimi zwierzętami". Zima w okolicy Jerozolimy nie jest tak ostra, bo podczas niej Jezus przechadzał się i wygłaszał mowy na wolnym powietrzu *(J 10:22)*, a temperatura może w tych stronach wynosić około +12 stopni Celsjusza („Słownik Nowego Testamentu" bp K. Romaniuk s. 36).

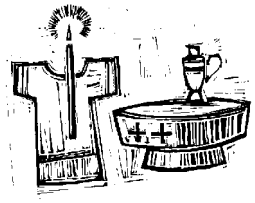
Trzech Mędrców (Królów) czy Magów?

Jednym z nierozłącznych elementów świąt Bożego Narodzenia są odwiedziny trzech mędrców (królów). W tekście oryginalnym występuje greckie słowo „magoi" *(dosł. magowie – por. Mt 2:1.7.16)*. Z tego powodu często zarzuca się Kościołowi wiarę w astrologię i pogańskie zwyczaje. Nawet niektórzy znani katoliccy kaznodzieje niezbyt przychylnie wypowiadają się o tej tradycji *(np. o. Szustak)*. Tymczasem już Tertulian na przełomie II i III wieku wypowiadał się na ten temat:

> „Również o podarku ze złota już nawet Dawid śpiewał: »I dadzą Mu złoto z Saby« oraz »Królowie Szeby i Saby złożą Mu daninę« [Ps 72:15, 10]. Bo i magów i królów miał pewnie cały Wschód, a Damaszek do Arabii był dawniej zaliczany, zanim ta przemianowana została na Syrofenicję w odróżnieniu od Syrii; od niej wtedy otrzymał Chrystus bogactwa w symbolicz-

ciąg dalszy na s. 8

Parafia w służbie człowiekowi



Ja ciebie chrzczę
w Imię Ojca
i Syna i Ducha Świętego

Liliana Maria Zienkiewicz
Bruno Chmielewski



Gdy zmartwychwstanę,
będę widział Boga

† Ewa Lach l. 63
† Zofia Kossakowska l. 86
† Włodzimierz Jan Rejak l. 75
† Jadwiga Apanasewicz l.66
† Tadeusz Filipczuk l. 77
† Wiesław Skołysz l. 82
† Grzegorz Jerzy Mrozik l. 67
† Roman Lubocki l. 51
† Mirosława Wiktoria Kukowska l. 64

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...



ciąg dalszy ze s. 7

nym złocie i pachnidłach, a za łupy z Samarii uznano tych samych Magów, którzy skoro Go poznali i uczcili darami i na kolanach złożyli Mu pokłon jako Bogu i Królowi, stali się łupem z Samarii, to jest krainy bałwochwalstwa, bo mianowicie uwierzyli w Chrystusa" („Przeciw Marcjonowi" III:13,8).

Biblista, ks. Dąbrowski, pisał o królewskim charakterze tych postaci:

„Magami nazywano kapłanów religii perskiej, którzy zwłaszcza w okresie Zaratustry (...) doszli do wielkiego znaczenia. Byli oni kapłanami i uczonymi, znawcami astronomii i biegu życia ludzkiego, a niekiedy sięgali nawet po najwyższą władzę w kraju. Herodot (...) uważał ich nawet za rodzaj samodzielnego plemienia, a inni pisarze starożytni szeroko omawiali ich znaczenie w politycznym i religijnym życiu Persji" („Życie Maryi Matki Bożej" A. Nicolas, ks. E. Dąbrowski, Warszawa 1954, s. 160).

Boże Narodzenie a kult boga Mitry

Niektórzy wrogowie Kościoła oskarżają chrześcijan o to, że data 25 grudnia była przyswojeniem rzymskiego kultu Mitry. Z pism wczesnego chrześcijaństwa wynika zupełnie coś innego — to wyznawcy kultu Mitry imitowali chrześcijan:

„A dalej, gdy ci, co sprawują Mitry misteria, powiadają, że Mitra się narodził z kamienia, jako że jaskinią nazywają owo miejsce, gdzie udzielają wtajemniczenia wiernym jego, czy miałbym nie wiedzieć, że to naśladownictwo owego słowa Danielowego: 'Kamień bez pomocy rąk ludzkich odcięto z góry wielkiej' [Dn 2:34]', że to również naśladowanie wyrażenia Izajasza [Iz 33:16], którego zresztą wszystkie słowa naśladować usiłowano? Sztukę swą bowiem wysilili, by zagarnąć dla siebie słowa, dotyczące życia sprawiedliwego" (Justyn, „Dialog z Żydem Tryfonem" I:70,1).

„Tymczasem Dziecię narodziło się w Betlejem. Ponieważ Józef w owej miejscowości nie znalazł żadnego schroniska, stanął w jaskini, znajdującej się tuż w pobliżu miasteczka. (...) Powtórzyłem więc wyżej wypisany urywek z Izajasza [Iz 33:13-19] i powiedziałem, że to dla tych właśnie słów ci, co sprawują Mitry misteria, za podpuszczeniem diabelskim głoszą, iż wtajemniczenia udzielają w miejscu, które nazywają jaskinią" (Justyn, „Dialog z Żydem Tryfonem" II:78,5-6).

Także, skoro cesarz Aurelian wprowadził to święto w roku 274 (zob. wyżej), to miało to miejsce znacznie później niż wzmianki Hipolita mówiące o dacie 25 grudnia jako dacie narodzenia Chrystusa (Hipolit zmarł w 235 roku).

Najnowsze spojrzenie na pochodzenie Bożego Narodzenia

Chociaż od czasu do czasu pojawiają się zarzuty, że Boże Narodzenie ma pewne korzenie pogańskie, to takiej tezie zdecydowanie przeciwstawia się ks. prof. Józef Naumowicz, wykazując w swojej publikacji, że takiej zależności nie było. Autor przytacza m.in. argument, że pierwsze kazania na Boże Narodzenie, które powstawały tuż po ustanowieniu tego święta nie przestrzegały przed świętami pogańskimi, takimi jak święto Słońca czy Mitry, gdyż nie miały one wtedy większego znaczenia. Ks. Naumowicz uważa, że po raz pierwszy świętowano Boże Narodzenie ok. 328 roku w Betlejem, następnie w 335 roku dotarło ono do Rzymu, a stamtąd do innych krajów.●

Cezary Podolski
strona biblijno-apologetyczna autora:
www.bibliaapologety.com

Bibliografia:

Bednarski W., W obronie wiary, Wydawnictwo Ewangelizacyjne Abigail, Toruń 1997.

Christmas – Was Jesus really born on December 25th? http://www.hebrew4christians.com/Articles/Christmas/JesusChistmas.pdf

Encyklopedia Katolicka, t. II, hasło: „Boże Narodzenie", KUL, Lublin 1996.

Naumowicz J., Prawdziwe początki Bożego Narodzenia, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2014.

Salij J., Skąd wzięło się Boże Narodzenie?, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/V/VBN/idziemy200952_databn.html

Plan wizyt duszpasterskich (kolęda)

wt., 29 grudnia	Spacerowa, Karwieńska, Kościerska, Opacka
śr., 30 grudnia	Stary Rynek Oliwski
cz., 31 grudnia	ostatni dzień roku - kolędy nie ma
pt., 1 stycznia	Uroczystość Bożej Rodzicielki Maryi - kolędy nie ma
sb., 2 stycznia	Opata Jacka Rybińskiego, Cystersów, Tatrzańska 2-7 (domki)
ndz., 3 stycznia	Druga Niedziela po Narodzeniu Pańskim - kolędy nie ma
pn., 4 stycznia	Tatrzańska 11, Józefa Czyżewskiego 5-14B
wt., 5 stycznia	Pawła Gdańca 10, Karpacka 1-13 (domki), Jelenia
śr., 6 stycznia	Uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli) - kolędy nie ma
cz., 7 stycznia	Pawła Gdańca 6, Sobolowa, Sarnia
pt., 8 stycznia	Pawła Gdańca 4, Józefa Czyżewskiego 15A-23
sb., 9 stycznia	Karpacka 2, Józefa Czyżewskiego 26-34
ndz., 10 stycznia	Niedziela Chrztu Pańskiego - kolędy nie ma
pn., 11 stycznia	Karpacka 4, Zajęcza 1, Żubrowa, Bobrowa 2-15 (domki)
wt., 12 stycznia	Karpacka 6, Józefa Czyżewskiego 31-39C, Nadwodna
śr., 13 stycznia	Karpacka 8
cz., 14 stycznia	Józefa Czyżewskiego 25 , Zajęcza 2-8
pt., 15 stycznia	Bobrowa 5, Bobrowa 7
sb., 16 stycznia	Hołdu Pruskiego, Poczty Gdańskiej, Plac Dworcowy
ndz., 17 stycznia	II Niedziela Zwykła - kolędy nie ma
pn., 18 stycznia	Aleksandra Majkowskiego, Floriana Ceynowy, Grunwaldzka 503-521, Piastowska 2-8 (p)
wt., 19 stycznia	Grunwaldzka 529-535A (np), Grunwaldzka 516-534 (p), Piastowska 1-5A (np), Pomorska 1,2
śr., 20 stycznia	Grunwaldzka 590-612 B (p), Grunwaldzka 580-586 (p), Pomorska 3-7, Grunwaldzka 541-549
cz., 21 stycznia	Admirała Arendta Dickmana
pt., 22 stycznia	Grunwaldzka 553AB, 557, 571, 559
sb., 23 stycznia	Grunwaldzka 551, 553, 555, 555A, 561, 563, 565A, 565,567, Bitwy Oliwskiej 1, Bitwy Oliwskiej 2-35 (domki)
ndz., 24 stycznia	III Niedziela Zwykła - kolędy nie ma
pn., 25 stycznia	Grunwaldzka 573, 579
wt., 26 stycznia	Grunwaldzka 575, 577, 581, 597, 601, 601A
śr., 27 stycznia	Grunwaldzka 583, 585, 591
cz., 28 stycznia	Grunwaldzka 593, 595
pt., 29 stycznia	Bitwy Oliwskiej 14, 15
sb., 30 stycznia	Grunwaldzka 607
ndz., 31 stycznia	Grunwaldzka 609 IV Niedziela Zwykła
pn., 1 lutego	Bitwy Oliwskiej 16, kolęda uzupełniająca (na życzenie)

MILCZĄCY BOHATER

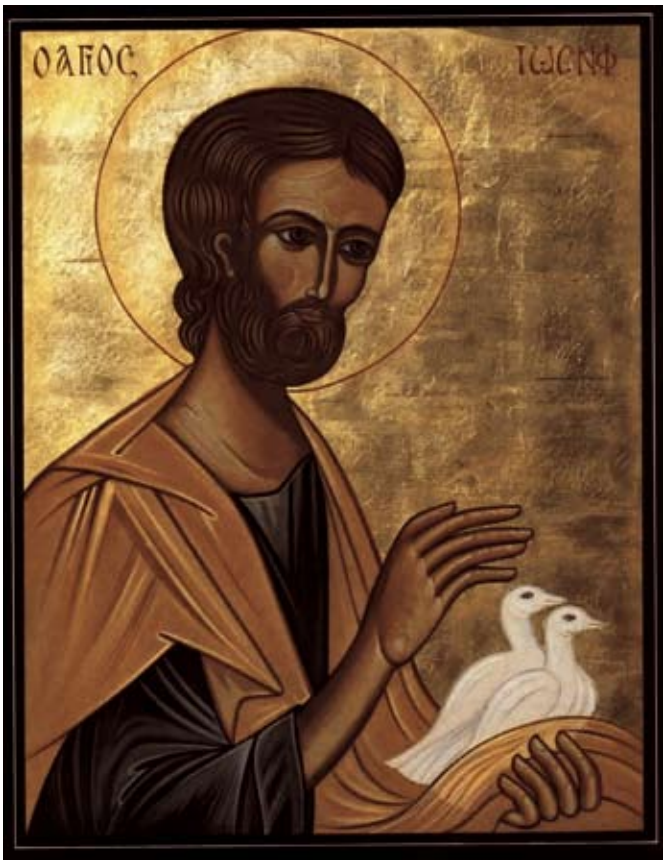
Św. Józef – oblubieniec Najświętszej Maryi Panny, to postać na temat której znajdziemy w Ewangelii ledwo kilka wzmianek. Poświęcone mu jest łącznie 26 wierszy, zaś jego imię wymienione jest 14 razy. To niewiele, jeśli chodzi o tak ważną i znaczącą postać. Można się co prawda posiłkować apokryfami, w tym: *Protoewangelią Jakuba*, *Ewangelią Narodzenia Maryi* i przede wszystkim *Historią Józefa Cieśli* – lecz problem w tym, że trudno odróżnić, co jest prawdą na temat jego życia, pracy i śmierci a co w nich jest jedynie legendą.

Pewne jest to, że św. Józef pochodził z rodu Dawida – wykazuje to w genealogii jego przodków św. Mateusz Ewangelista. Co prawda św. Łukasz także podaje w swojej Ewangelii genealogię Pana Jezusa, która różni się od mateuszowej, ale już Julian Afrykański (III w.) wyraził opinię, że to de facto lista przodków Maryi. Pogląd ten podziela większość współczesnych biblistów.

Mimo wysokiego pochodzenia Józef nie posiadał żadnego majątku. Na życie zarabiał stolarstwem i pracą jako cieśla. Zdaniem św. Justyna (ok. 100 - ok. 166), który żył bardzo blisko czasów *A*postołów, Józef wykonywał sochy drewniane i jarzma na woły. Przygotowywał więc narzędzia gospodarcze i rolnicze. Autor Pseudoewangelii Filipa nazywa Józefa stolarzem.

Powołany na opiekuna

Kluczowy dla zrozumienia roli św. Józefa jest werset Ewangelii św. Mateusza (1, 24), w którym zostaje powołany na opiekuna Zbawiciela: „Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie.” Warto w tym miejscu wyjaśnić, na czym polegała instytucja małżeństwa w starożytnym Izrælu.



Zgodnie z żydowskim Prawem (Torą) i obyczajem mężczyzna poślubiał kobietę dając jej kontrakt małżeński, w którym m. in. zobowiązywał się do jej utrzymania. Parę zazwyczaj kojarzyli ze sobą rodzice. Rzadkością były sytuacje, kiedy to przyszły małżonek występował z inicjatywą poślubienia niewiasty, ale nawet wtedy decydujący głos należał do rodziców. Trzeba przy tym zaznaczyć, że był to proces rozciągnięty w czasie. Rozpoczynał go okres narzeczeństwa, kiedy młodzi byli jeszcze pod opieką rodziców.

Po roku narzeczeństwa następowało małżeństwo – czysto świecki, bez jakichkolwiek elementów religijnych fakt prawny. Sam akt zaślubin polegał na spisaniu umowy i wypłaceniu rodzinie kobiety „moharu”, czyli równowartości kobiety, tj. ok 30 sykli srebra. Należy zaznaczyć, że po zaślubinach młodzi małżonkowie wciąż pozostawali osobno pod opieką swoich rodzin. Jest to okres istotny dla zrozumienia sytuacji, w której znajdowała się Maryja w momencie poczęcia Syna Bożego – była żoną Józefa, wciąż jednakże mieszkającą osobno.

Po pewnym czasie – stosownie do zwyczaju – następowało wprowadzenie kobiety do domu męża. Działo się to w trakcie uroczystej procesji rozpoczynającej siedmiodniowe albo czasem i dłuższe ceremonie weselne. Kobieta, która od urodzenia była pod opieką ojca, przechodziła w ten sposób pod opiekę męża; wchodziła w jego ród.

Powiernik tajemnicy

Teraz rozumiemy, dlaczego Maryja podczas zwiastowania, pomimo tego, że była „poślubiona mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida”, zapytała anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie

znam męża?" *(Łk 1, 34)*. I „znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego" *(Mt 1, 18)*.

W tej sytuacji „mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić ją potajemnie" *(Mt 1, 19)*. Rozterki, jakim poddany był Józef, sprawiły, że nie wiedział jak się zachować wobec tej trudnej sytuacji i zapewne szukał z niej wyjścia.

Kiedy anioł także i jemu objawił sens wydarzeń – Józef powziął decyzję o wypełnieniu woli Bożej i stał się opiekunem Maryi i ziemskim ojcem dla Zbawiciela. Poprzez zaakceptowanie swojej roli Św. Józef stał się powiernikiem tajemnicy samego Boga. Posłuszeństwo wiary, którym się wykazał, sprawia, że także jego dotyczą słowa wypowiedziane przez Elżbietę do Maryi: „błogosławiona, która uwierzyła". Józef stał się pierwszym, który uczestniczy wraz z Maryją w objawieniu się Boga w Chrystusie.

Co prawda „pielgrzymowanie przez wiarę" św. Józefa zakończyło się wcześniej niż w przypadku Maryi, która stanęła na Golgocie u stóp Krzyża, to jednak oboje dążyli w tym samym kierunku. Stąd też Kościół otacza szczególną czcią św. Józefa i wymienia jego imię podczas każdej mszy świętej obok Maryi, przed Apostołami, Świętymi i Męczennikami.

W służbie ojcostwa

Wprowadzony przez anioła w tajemnicę, św. Józef na poważnie powziął postanowienie bycia dobrym ojcem dla Jezusa. Podporządkowując się przepisom udał się do Betlejem na spis, w obliczu prześladowań zapewnił Świętej Rodzinie opiekę w Egipcie. Był obecny przy obrzezaniu Jezusa i nadaniu Mu imienia. Ostatni raz czytamy o Józefie podczas pielgrzymki z dwunastoletnim Jezusem do Jerozolimy.

Przy wystąpieniu Jezusa w roli Nauczyciela nie ma już żadnej wzmianki o Józefie. Prawdopodobnie wtedy już nie żył. Miał najpiękniejszą śmierć i pogrzeb, jaki sobie można na ziemi wyobrazić, gdyż byli przy św. Józefie w ostatnich chwilach jego życia Jezus i Maryja. Oni też urządzili mu pogrzeb. Może dlatego tradycja nazwała go patronem dobrej śmierci.

Dla Kościoła równie ważne jest wyznawanie dziewiczego poczęcia Jezusa, jak i obrona małżeństwa Maryi z Józefem. Jak pisał św. Augustyn: „Ze względu na to wierne małżeństwo oboje zasługują, by nazywać ich rodzicami Chrystusa, nie tylko Jego matka, ale także Jego ojciec, którym był w ten sam sposób, w jaki był małżonkiem Jego matki — w umyśle, a nie w ciele". Św. Józef, który bezpośrednio służył Jezusowi poprzez sprawowanie nad Nim ojcostwa w pełni uczestniczy w tajemnicy odkupienia i jest prawdziwym „sługą zbawienia".

Mąż sprawiedliwy

Święty Józef przedstawiany jest przede wszystkim jako mąż sprawiedliwy. Z pewnością możemy podziwiać jego odwagę i ufną postawę wobec tajemnicy, która została przedstawiona mu przez anioła pańskiego. Józef, biorąc swoją małżonkę do siebie, na nowo odczytał swoje powołanie. Tak jak Dziecię, które poczęło się pod sercem Maryi z Ducha Świętego, tak można powiedzieć, że także z Ducha Świętego narodziła się miłość, jaką Józef otoczył Świętą Rodzinę. Kościół już od pierwszych wieków podkreślał, że św. Józef, który z miłością opiekował się Maryją i z radością poświęcił się wychowaniu Chrystusa, także dziś strzeże i osłania mistyczne Ciało Odkupiciela, Kościół, którego figurą i wzorem jest Najświętsza Dziewica.

Patron naszych czasów

Przyglądając się postaci opiekuna, przy którym Jezus wzrastał „w mądrości, w latach i w łasce" nie sposób nie zauważyć pracowitości św. Józefa. Jego codzienna praca była wyrazem miłości, przez który Józef starał się utrzymać rodzinę. Słowo „cieśla" obejmuje wszystkie lata Józefa w Nazarecie. Pracowitość i oddanie rodzinie sprawia, że może się on stać patronem także dla mężczyzn naszych czasów. Pokora i uświęcenie życia rodzinnego wskazuje, że nie trzeba dokonywać niczego niezwykłego, aby uczestniczyć w niezwykłych wydarzeniach, a wystarczy dobre i autentyczne życie codzienne.

Przebywający w towarzystwie przybranego Syna św. Józef może też dla mężczyzn XXI wieku stanowić inspirację dla pogłębienia życia wewnętrznego. Zwróciliśmy uwagę na jego milczącą obecność, ale i na determinację w oddaniu się służbie Bogu. Niewątpliwie miał on okazję do głębokiej kontemplacji sytuacji, której doświadczył. Poddanie się Bogu i gotowość poświęcenia się są dla nas wzorem pobożności, która jest jednym z przejawów cnoty religijności.●

Rafał J. Czekała

Bibliografia:
Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska „Redemptoris Custos", Rzym 1989

ŚWIĘTA RODZINA,

a współczesna rodzina chrześcijańska

Rozważając tajemnicę przyjścia na świat Bożego Syna wpatrujemy się nie tylko w narodzone w ubóstwie Dziecię. Mamy przed oczami również tych, którzy od samego początku towarzyszyli Jezusowi w Jego ziemskim życiu. Maryja i Józef – na pozór zwykli ludzie, ale wybrani do wypełnienia niezwykłego zadania. Maryja, odpowiadając Archaniołowi, przyjęła z ogromnym zaufaniem wolę Boga. Wiedziała przecież, jakie skutki w społeczeństwie może wywołać stan błogosławiony, kiedy panna nie znała jeszcze męża. Podobnie Józef, z ludzkiego punktu widzenia, znalazł się w trudnej sytuacji. Jednak oboje, po wsłuchaniu się w wolę Bożą, pokornie ją przyjęli.

Już pierwsze lata życia Jezusa były bardzo trudne dla Maryi i Józefa. Ucieczka przed Herodem, który chciał pozbawić życia właśnie ich Syna, była pierwszą trudnością na drodze tej rodziny. Ogromny wysiłek podróży, niepewność, lęk i pragnienie ochrony życia Jezusa towarzyszyły zatroskanym rodzicom. Kolejnym przełomowym wydarzeniem w życiu Świętej Rodziny było ofiarowanie Jezusa w świątyni, zgodnie z żydowskim obyczajem i prawem. Zdarzenie, na pozór zwyczajne, zaskoczyło Maryję i Józefa. Słowa Symeona, który na widok dziecka powiedział: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izrælu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" *(Łk 2, 34–35)*, poruszyły bez wątpienia serca rodziców. Gdy po kilku latach mogli powrócić do Nazaretu, wiedli życie podobne do życia większości żydowskich rodzin. Józef pracował, Maryja zajmowała się domem, a Jezus „czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi" *(Łk 2, 52)*. Jednak owa „normalność" została zachwiana przez kolejne zdarzenie, o którym pisze Ewangelista. Odnalezienie Jezusa w czasie pielgrzymki paschalnej. Trwające trzydniowe poszukiwania Jezusa związane były zapewne z ogromnym niepokojem, radością po odnalezieniu, ale również niezrozumieniem sytuacji, w której rodzice zastali swego dwunastoletniego Syna dyskutującego z kapłanami w świątyni.

Świętość Maryi i Józefa widoczna jest w codziennych postawach – zatroskani, uczynni, odważni, uczciwi, pracowici, pokorni wobec Boga, ufający Mu bezgranicznie. Oboje w pierwszym momencie spotkania z Bożym posłannictwem przeżywają niepokój. Oboje jednak przez wiarę i miłość są przygotowani na te nieoczekiwane Boże zamierzenia. Pragną z pełną świadomością wypełniać wolę Bożą.

Minęło ponad dwa tysiące lat, a ludzkość nadal może czerpać wiele łask poprzez wpatrywanie się w Świętą Rodzinę. Dlaczego? Dlatego, że czerpanie przykładu z zachowania Jezusa, Maryi i Józefa może ubogacić każdą rodzinę, w ich postawach każda rodzina odnajdzie ponadczasowe wartości, których współczesnemu światu coraz bardziej brakuje.

A współczesny świat niesie dla dzisiejszej rodziny wiele zagrożeń. To, co wysuwa się na plan pierwszy to zatrważająco rosnąca liczba rozwodów i łatwość, z jaką ludzie podejmują decyzję o rozstaniu. Wiele osób decyduje się na rozwód z własnego egoizmu. Bo jest niewygodnie, bo małżonkowie nie pasują do siebie, bo nie rozumieją siebie nawzajem, bo życie w rodzinie to obowiązki, wyrzeczenia, poświęcenia. Szukając innych przyczyn rozwodów bez wątpienia można odnaleźć je w nadmiernym poświęceniu pracy zawodowej w kraju lub za granicą, czy też w różnych „propozycjach" współczesnego świata (chociażby media – telewizja, Internet). Odciągają one od rzeczywistości i człowiek zatraca się w nich, zamiast poświęcić swój czas bliskim. Współczesny człowiek ulega przeróżnym pułapkom dzisiejszego świata – powierzchowności, konsumpcjonizmowi, utracie wyższych wartości, egocentryzmowi. Za tym idzie dążenie do wygodnego życia, skupionego na przyjemnościach. Wzrastając w takim otoczeniu młody człowiek nie jest przygotowany

na podjęcie decyzji o małżeństwie i rodzicielstwie. Brakuje mu wzorców do naśladowania. Skupia się przede wszystkim na tym, by „mieć", a „być" pozostaje na drugim planie. Za tym idą kolejne zagrożenia dla funkcjonowania współczesnej rodziny, a mianowicie swoiste pojmowanie tolerancji. I nie chodzi tu o tolerancję, która niesie za sobą akceptowanie innych ludzi ze względu na status społeczny, kolor skóry, poglądy polityczne, ponieważ bezsprzecznie każdy człowiek zasługuje na szacunek i godne życie. Chodzi tu o tolerancję niosącą deficyt wartości. Wychowywanie człowieka akceptującego brak zasad moralnych prowadzi do wychowania człowieka, który tych zasad nie pozna, przez co nie będzie stosować ich w życiu. Akceptując różne formy związków partnerskich, zasad genderyzmu, aborcję czy eutanazję zaprzeczamy Bożemu porządkowi świata. Bóg stworzył kobietę i mężczyznę, na swój obraz i podobieństwo, obdarzył ich określonymi cechami po to by mogli w pełni korzystać ze swojego człowieczeństwa. Zgadzając się na aborcję czy eutanazję podważamy Bożą mądrość zarządzania życiem ludzkim, nie przyjmujemy woli Boga, nie odczytujemy Jego planu wobec nas.



Obecne czasy bez wątpienia niosą za sobą laicyzację społeczeństwa poprzez szeroko przyjmowaną globalizację współczesnej Europy. Idąc za nurtami proponowanymi przez międzynarodową kulturę można łatwo zatracić się we wspomnianych niebezpieczeństwach i „popłynąć" niczym niesieni przez falę, zapominając jednocześnie o tradycji i wartościach przekazywanych od pokoleń.

Sił do pokonywania codziennych trudności współczesna rodzina powinna szukać w wierze i czerpać z niej, na wzór postawy Świętej Rodziny. Tylko Bóg i otwartość człowieka na Boże działanie może uczynić życie wartościowym i dobrym. Punktem wyjścia powinno być zrozumienie, czym jest małżeństwo. Małżeństwo, pojmowane jako rodzina, to nie jest, jak głosi socjologia, najmniejsza grupa społeczna. Małżeństwo, pojmowane jako sakrament, to przymierze dwojga ludzi z Bogiem. Bóg staje się świadkiem, ale nie biernym obserwatorem. Jeśli małżonkowie dochowają wierności Bogu, jeśli będą Go kochać i stawiać na pierwszym miejscu w swoim domu, ich wzajemna miłość będzie zawsze źródłem ich szczęścia. Bo miłość Boża nigdy nie ustaje. Człowiek natomiast nigdy sobie nie może do końca ufać, ponieważ jest istotą grzeszną, słabą, zawsze narażoną na przeróżne pokusy. Powzięcie decyzji o zawarciu sakramentu małżeństwa powinno wiązać się przede wszystkim z ogromną odpowiedzialnością za drugą osobę, odpowiedzialnością bez względu na okoliczności. Życie niesie za sobą nieraz trudne sytuacje i pychą wykazuje się człowiek, który wierzy, że jego ludzka miłość do drugiego człowieka może wszelkie trudności pokonać. Owszem ludzka miłość daje wiele siły, ale tylko z Bożą miłością człowiek jest w stanie w tej miłości trwać nieustannie. „Miłość stawia wymagania, a życie przynosi próby. Wierność może kosztować, nawet

ciąg dalszy na s. 14

ciąg dalszy ze s. 13

musi kosztować i miłość nie może być łatwa, wolno puszczona, bo wolność oznacza nie tylko dar z siebie, ale oznacza też wewnętrzną dyscyplinę daru. W pojęcie daru wpisana jest nie tylko dowolna inicjatywa podmiotu, ale też wymiar powinności". Małżeństwo jest niewątpliwie ogromnym darem, darem człowieka dla człowieka, ale również bardzo trudnym wyzwaniem, przede wszystkim wyzwaniem dla ludzkiego egoizmu i pychy. Dlatego też potrzebna jest łaska, by wytrwać w codziennych zmaganiach.

Często naturalnym etapem życia małżonków jest rodzicielstwo. W tym aspekcie również nie wolno zapominać o woli Bożej. Wierzący ludzie mają świadomość, że żyją, bo zostali powołani do życia przez Stwórcę, który wybrał dla nich rodzinę, w której przyszli na świat. Podobnie matka, która pod sercem nosi nowe życie, jest powołana do tego, by malutkiego człowieka przyjąć z miłością i czułością. Dziecko otoczone mądrą miłością będzie potrafiło mądrze kochać. Mądrze kochać to mądrze wychowywać. Przekazanie dziecku wartości, jaką jest wiara w Boga i co za tym idzie nauczenie go wartości chrześcijańskich będzie dla niego bez wątpienia fundamentem do budowy dobrego życia. Poprzez ustanowienie czwartego przykazania „Czcij ojca swego i matkę swoją" Bóg z jednej strony nakazuje dziecku czczenie rodziców (nauczycieli, wychowawców) a z drugiej nakłada na rodziców obowiązek wywiązania się z tego zadania w taki sposób, by na to oddanie czci rodzice zasługiwali.

Wielu nieszczęść ludzkich można by uniknąć, gdyby ludzie potrafili odpowiedzialnie podejmować wyzwanie, jakim jest małżeństwo i rodzicielstwo. Z drugiej strony wiele do zrobienia mają małżonkowie, którzy pragną w wierze i wartościach chrześcijańskich wychować potomstwo. Wiele przeszkód mają do pokonania, by przeciwstawić się światu, w którym większą normalnością jest zdrada niż wierność, konsumpcjonizm niż altruizm, branie niż dawanie, hałas niż cisza.

Na koniec dołączam modlitwę do Świętej Rodziny ułożoną przez Papieża Franciszka.

W części artykułu o małżeństwie wykorzystałam wiedzę zdobytą po przeczytaniu książki pt. „By rodzina była Bogiem silna" Wandy Półtawskiej.

Ewa Rola

Jezusie, Maryjo i Józefie,
ku Wam, Świętej Rodzinie z Nazaretu,
kierujemy dziś nasze spojrzenie
z podziwem i ufnością;
w Was kontemplujemy
piękno jedności w miłości prawdziwej;
Wam polecamy wszystkie nasze rodziny,
aby odnowiły się w nich cuda łaski.

Święta Rodzino z Nazaretu,
pociągająca szkoło świętej Ewangelii,
naucz nas naśladować Twoje cnoty
poprzez mądrą dyscyplinę duchową,
daj nam jasne spojrzenie,
umiejące rozpoznać dzieło Opatrzności
w codziennych realiach życia.

Święta Rodzino z Nazaretu,
wierna strażniczko tajemnicy zbawienia,
spraw, by odrodził się w nas szacunek
dla milczenia,
uczyń nasze rodziny Wieczernikami modlitwy
i przemień je w małe Kościoły domowe,
odnów pragnienie świętości,
wspieraj w szlachetnym trudzie pracy, wychowania,
słuchania, wzajemnego zrozumienia
i przebaczenia.

Święta Rodzino z Nazaretu,
obudź na nowo w naszym społeczeństwie
świadomość sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny,
dobra nieocenionego,
którego nic nie może zastąpić.
Niech każda rodzina stanie się gościnnym
mieszkaniem dobroci i pokoju
dla dzieci i osób starszych,
dla chorych i samotnych,
dla ubogich i potrzebujących pomocy.

Jezusie, Maryjo i Józefie,
z ufnością Was błagamy,
Wam się z radością powierzamy.

LEKTURA DO PODUSZKI

WSZYSTKO ZA ŻYCIE

Pamiętam, że gdy byłem młodszy, marzyłem o całkowitej wolności. Denerwowało mnie jakiekolwiek ograniczenie. Nieważne, czy było ono dla mnie dobre, czy nie. Było to ograniczenie!

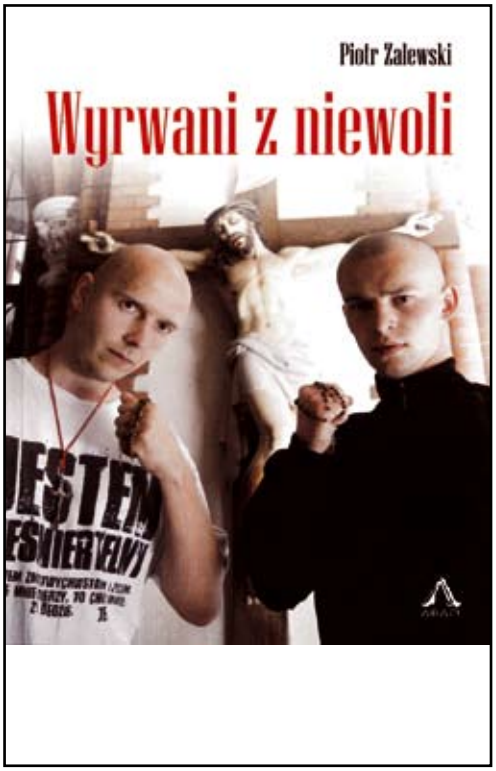
Christopher Johnson McCandless, członek zamożnej rodziny zamieszkującej wschodnie wybrzeże USA, miał dość życia w społeczeństwie, w którym najważniejszy jest stan posiadania i myślenie „co ludzie powiedzą". Po zakończeniu studiów postanowił się od tego uwolnić. Zniszczył wszystko, co świadczyło o jego tożsamości. Wszystkie oszczędności oddał na cele charytatywne, a sam, nie mówiąc nic rodzinie, ruszył w podróż życia. Celem była Alaska. Nie państwo, ale dzicz. Zapragnął przeżyć jakiś czas w całkowitym odosobnieniu od społeczeństwa. Tylko on i dzika natura. Chciał odnaleźć prawdziwy sens życia. Prawdziwego siebie.

Po drodze spotykał bardzo wielu ludzi. Otrzymał sporo dobrych rad. Został otoczony troską. Sam także bardzo wielu osobom pomógł. Nigdzie nie chciał się zatrzymać na dłużej, bo w końcu cel został wyznaczony.

Czy udało mu się dopiąć swego? Czy dojechał do Alaski? Kogo spotkał po drodze? Wszystkiego dowiesz się z książki opisującej prawdziwą historię, potem przeniesioną na ekran!

Wydawnictwo: *Prószyński i S-ka*
Autor: *Jon Krakauer*





opr. ks. Łukasz

WYRWANI Z NIEWOLI

„Gdy skończyłem mówić, ksiądz jakby zamarł w konfesjonale i milczał. Czułem się niezręcznie, dziwiło mnie to, że tak milczy. Czekałem na jakieś słowa, na jakąś pomoc od niego. W końcu wypowiedział następujące zdanie: „Wiesz co, Piotrek, całe niebo cieszy się twoim szczęściem". Wkurzyłem się wtedy strasznie i byłem zażenowany tym, co powiedział. Po pierwsze: jakie niebo się cieszy? Przecież ja nie wierzyłem w żadne niebo! Po drugie: jakim moim szczęściem się to niebo cieszy? Przecież ja jestem nieszczęśliwy, uzależniony, samotny, niekochany, zrujnowany, wszystko mi się zawaliło, straciło dla mnie sens... Poczułem się oszukany. Pomyślałem, że każdemu, kto tutaj przyjdzie księża mówią takie same slogany: „Bóg cię kocha" , „będzie dobrze"... Miałem ochotę wstać, nawyzywać tego księdza i uciec z tego dziwnego miejsca.

Tak zaczęła się droga nawrócenia Piotrka Zalewskiego, jednego z „Wyrwanych z niewoli". Ta książka jest świadectwem wyjścia z sytuacji beznadziejnej. Chcesz poznać historię życia nawróconych raperów, którzy jeżdżą po całej Polsce, aby głosić moc Chrystusa? Zajrzyj do tej książki. Polecam.

Wydawnictwo: *Agape*
Autor: *Piotr Zalewski*

Z JOACHIMEM NA TROPIE OLIWSKICH SKARBÓW

Dla wszystkich naszych czytelników, i tych młodszych i tych nieco starszych, mamy niespodziankę. Od tego numeru rozpoczynamy nowy cykl - mini-powieść w odcinkach o przygodach chłopca, który odkrywa oliwskie tajemnice. Przez kilka najbliższych numerów będziemy śledzić jego losy oraz wraz z nim rozwiązywać zagadki i zadania dołączone do każdego rozdziału.

Rozdział 1

Mój tegoroczny wyjazd letni wcale się nie udał. Bardzo żałuję, że pojechaliśmy do znajomych moich rodziców. Nikogo tam nie znałem, ale wcześniej wyobrażałem sobie, że spotkam miłe dzieci, z którymi będę mógł się bawić. Gdybym wiedział, że tamci nie tylko nie będą chcieli się ze mną bawić, ale że jeszcze będą się ze mnie wyśmiewać... Ciągle mam przed oczami, jak krzyczą: „Joachim, smalec, sam jak palec"! Tak, jakbym sam mógł sobie wybrać miejsce zamieszkania. Albo czy to moja wina, że nie mam rodzeństwa? Na samo wspomnienie tych wszystkich nieprzyjemności chce mi się płakać. Staram się być dzielny, ale to trudne. Gdybym chociaż mógł komuś się zwierzyć! Nie chcę martwić mamy, tato też pewnie powiedziałby, że są większe problemy, więc wolę nic nie mówić. Najlepiej będzie, jak pójdę gdzieś przed siebie! Do parku! Może uda mi się choć na trochę zapomnieć o tym wszystkim!

Wyszedłem z domu, głośno zatrzaskując za sobą drzwi. Biegłem na oślep, przed siebie po alejkach, pagórkach, trawnikach, a nawet po klombach, które tak pielęgnował mój tato. Zawsze lubiłem przystawać i podziwiać je, ale nie tym razem. Byłem zły na cały świat! Pięści same mi się zaciskały, a łzy też jakoś same płynęły po policzkach. Wszystko rozmazywało mi się przed oczami. Nagle uderzyłem w coś z całej siły. Auu! – wrzasnąłem z bólu, rozcierając czoło i aż przysiadłem. Teraz jeszcze bardziej chciało mi się płakać! Tuż obok zauważyłem dużą szczelinę w drzewie, wcisnąłem się do niej, jak do dziupli i już bez żadnych obaw, że ktoś mnie zobaczy, wybuchnąłem głośnym płaczem.

- Czemu płaczesz? – usłyszałem w pewnym momencie. Obejrzałem się dookoła, chcąc zobaczyć, skąd dobiegają te słowa, ale nikogo nie było widać.

- A bo co? – odpowiedziałem trochę niegrzecznie, bo zrobiło mi się nieswojo, że ktoś widzi mnie w takiej sytuacji.

- Bo mi ciebie żal – nie wiadomo skąd dobiegł mnie czyjś głos. Próbowałem skojarzyć go z kimś znajomym, ale nikt nie przychodził mi do głowy.

- To nie twoja sprawa! – krzyknąłem ze złością! – Ja chcę być tu sam!

- Mylisz się, to nie jest tylko twoja sprawa, skoro wszedłeś tu do mnie i wypłakujesz mi się – głos brzmiał bardzo przyjaźnie – i nie jesteś tu sam. Jestem przy tobie.

Teraz już poczułem się kompletnie zaskoczony . Kto to jest? I dlaczego nigdzie go nie widać?

- Pokaż mi się – zażądałem -jakoś dziwnie tak rozmawiać z powietrzem.

Byłem bardzo ciekawy, choć z drugiej strony trochę zacząłem się bać. Znowu obejrzałem się wokół siebie, ale nadal nikogo nie było.

- Nie muszę ci się pokazywać, bo cały czas na mnie patrzysz. Jestem drzewem – usłyszałem.

- To drzewa potrafią mówić? – wybąkałem okropnie zdziwiony.

- Tylko wybrane. I tylko wybrani je słyszą. A że ty mnie słyszysz, to znaczy, że jesteś wybrany.

- Ja wybrany? To dlaczego się ze mnie śmieją? – skrzywiłem się. Najwyraźniej kolejny raz ktoś postanowił zakpić sobie ze mnie.

- A kto się z ciebie śmieje? – z głosu drzewa wcale nie przebijała kpina, tylko zatroskanie.

- Inne dzieci – wydusiłem z siebie, a broda znowu zaczęła mi się trząść.

- Dlaczego? Czy zrobiłeś coś głupiego?

- Nic nie zrobiłem, wystar-

czy że mieszkam w tej wstrętnej Oliwie! – krzyknąłem rozpaczliwie.

Teraz drzewo wydało się zdziwione. – Nic nie rozumiem, czy możesz mi wyjaśnić, co ma do tego nasza miejscowość?

- „Joachim, smalec, sam jak palec" – powtórzyłem znienawidzony wierszyk. - Kiedy tylko okazało się, że mieszkam w Oliwie, dzieci znajomych moich rodziców zaczęły o mnie mówić: Joachim z oliwy. Potem ktoś powiedział: Joachim z oleju, a jak olej i oliwa, to też smalec, no i się zaczęło.

- No tak, teraz wszystko rozumiem – westchnęło drzewo. – A właściwie nie wszystko - czemu: „sam jak palec"?

- Bo ich jest dużo, a ja nie mam ani siostry, ani brata. Ale to przecież nie moja wina!

- No nie, masz rację. Bardzo mi ciebie żal.

- Jak będę dorosły, to wyprowadzę się na zawsze z tej Oliwy, chociaż tyle mogę zrobić. Inne miejsca nie nazywają się tak dziwnie.

- A czy ty chociaż wiesz, skąd wzięła się nazwa naszej miejscowości? – drzewo zdawało się nie słyszeć moich narzekań.

- Nie wiem i wcale mnie to nie interesuje – wzruszyłem ramionami.

- A powinno, bo to piękna historia. Jak chcesz, to ci ją opowiem.

- No, niech ci będzie - zaryzykowałem.

I drzewo zaczęło swoją opowieść.

Dawno, dawno temu, po-



„Anioł z gałązką oliwną" z Muzeum w Luwrze obraz Hansa Memlinga (1435-1494)

morski książę Subisław wyruszył na polowanie do lasu. W pogoni za jeleniem oddalił się od swoich towarzyszy i zabłądził. Nagle zza krzaka wyskoczył wprost na niego rozjuszony dzik. Książę próbował się bronić, uderzając go włócznią i choć udało mu się odpędzić groźne zwierzę, włócznia złamała się i zraniła księcia. Subisław zadął w róg, chcąc w ten sposób przywołać swoich towarzyszy na pomoc, ale półprzytomny z bólu spadł z konia. Tymczasem niedaleko stary mnich - pustelnik wybierał miód z dziupli. Usłyszawszy głos rogu, zaraz przybył na pomoc. Zabrał księcia do swojej pustelni, opatrzył ranę i ułożył na swoim posłaniu.

Kiedy po długim czasie książę się ocknął, opowiedział mnichowi swój niezwykły sen. Śniło mu się, że jakaś ubrana na biało postać pokazuje mu wspaniałą budowlę, na której leży gałązka z zielonego, pięknego drzewka.

Mnich wytłumaczył księciu, który nie był jeszcze ochrzczony, że postać, którą zobaczył we śnie, to anioł, a budowla, którą mu pokazano, to klasztor, gdzie oddaje się cześć Bogu. Zielona gałązka pochodzi z drzewka oliwnego i oznacza pokój, zgodę, przyjaźń i miłość. Wyjaśnił mu również, że swoje ocalenie zawdzięcza Bożej Opatrzności.

Wdzięczny książę Subisław przyjął z jego ręki chrzest, a po powrocie do swojego grodu kazał zbudować klasztor w miejscu, gdzie został zraniony. Nazwał go Oliwą, na pamiątkę gałązki oliwnej, którą pokazał mu anioł.

- I co, nadal uważasz, że należy się wstydzić nazwy

ciąg dalszy na s. 18

ciąg dalszy ze s. 17

naszej miejscowości? – zakończyło swoją opowieść drzewo.

- Może i nie – odparłem niepewnie. - A skąd ty to wszystko wiesz?

- O, ja znam wiele takich historii, gdybyś tylko chciał, to mogę ci je opowiedzieć – w głosie drzewa słychać było szczere zaproszenie.

- Chcę, bardzo chcę, nawet zaraz! – zawołałem, bo przez tę opowieść jakoś zapomniałem o swojej złości.

- Nie dzisiaj, co za dużo, to niezdrowo. Na razie wracaj do domu, bo tam już pewnie się o ciebie martwią. A ja będę jutro czekać tu na ciebie. Nie martw się, nie ucieknę – zaśmiało się drzewo.

- W takim razie do jutra – zawołałem i z wdzięcznością pogłaskałem korę drzewa na do widzenia. ⬣

Zofia Pomirska

Zadania do wykonania

Drogi Czytelniku!

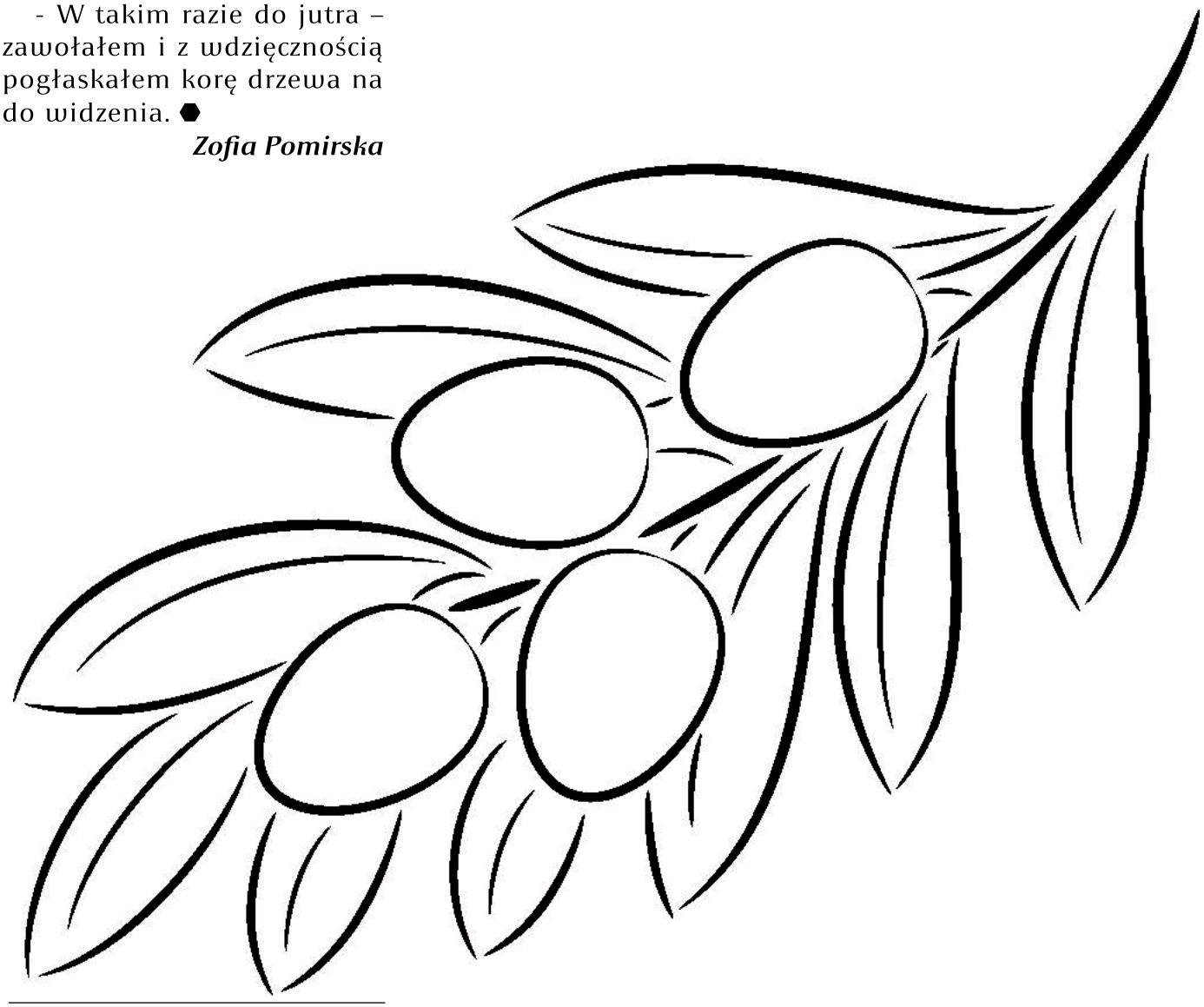
Do każdego rozdziału Joachim przygotował zadania do wykonania. Każdy zestaw składa się z 3 poleceń: pierwsze odnosi się bezpośrednio do danego rozdziału i odpowiedź na nie można znaleźć w tekście, drugie wymaga odwiedzenia miejsca, o którym mowa jest w przeczytanym rozdziale, a trzecie skierowane jest do najmłodszych czytelników i polega na wykonaniu zadania rysunkowego.

Rozdział 1

1. Wyjaśnij, od czego wzięła swoją nazwę Oliwa.

2. W drzewie, które stało się schronieniem dla Joachima, znajdowała się duża szczelina. Odszukaj to drzewo przy jednej z bram parku i napisz, do jakiego gatunku ono należy.

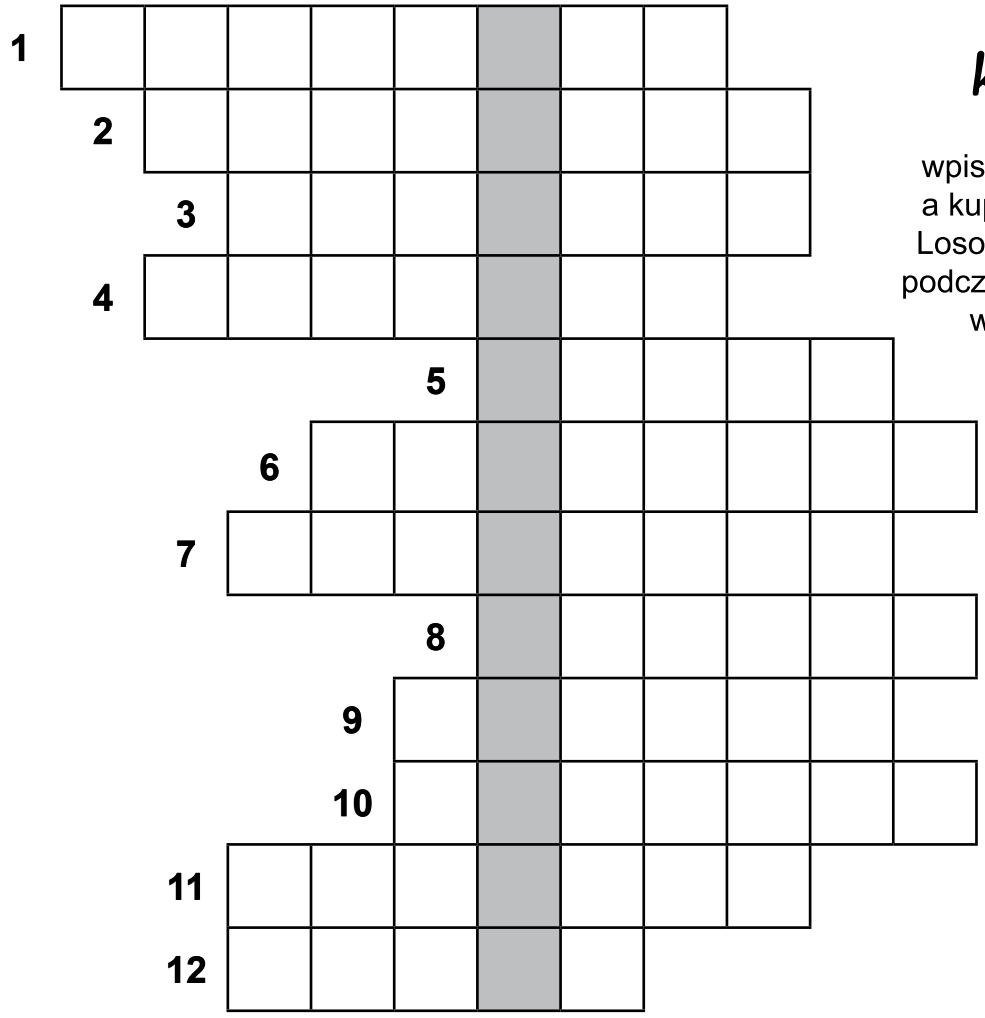
3. Pokoloruj gałązkę oliwną.



DLA NAJMŁODSZYCH

przygotowała Anna Czekała

BAZYLISZEK



Rozwiąż krzyżówkę,

wpisz prawidłową odpowiedź, a kupon przynieś do kościoła. Losowanie nagród 10 stycznia podczas Mszy św. o godz. 10.30 w kościele św. Jakuba.

1. Imię pierwszego męczennika, jego święto obchodzimy w drugi dzień Świąt.
2. Trzej mędrcy: Kacper, Melchior i .....
3. Wigilijna zupa z buraków.
4. Łamiemy się nim z rodziną.
5. Małe pierożki z grzybami.
6. Msza o północy.
7. Dzieci cieszą się gdy je dostają.
8. Śpiewamy je w trakcie świąt Bożego Narodzenia
9. Rzeka, w której przyjął chrzest Pan Jezus
10. Prowadziła trzech mędrców do celu.
11. Zielona, na niej bombki.
12. Gdy sypie za oknem dodaje uroku świętom.

BAZYLISZEK nr I/2016

.....

(rozwiązanie)

.....

(imię i nazwisko)

SKĄD KRYZYS W EUROPIE?

W 1993 roku amerykański politolog Samuel Huntington opublikował pracę zatytułowaną „Zderzenie cywilizacji?". Twierdził w niej, że źródłem przyszłych konfliktów międzynarodowych staną się różnice kulturowe wywodzące się z podziałów religijnych. Przyszłe wojny – jego zdaniem – będą się toczyć pomiędzy cywilizacjami, a nie państwami. Trzeba przyznać, że to odważne stwierdzenie głoszone tuż po zakończeniu zimnej wojny i upadku komunizmu, kiedy to inni myśliciele z Francisem Fukuyamą na czele wieszczyli „koniec historii" poprzez ostateczny tryumf demokracji i wolnego rynku nad monarchiami, faszyzmem i komunizmem.

Tyle tylko, że chyba dożyliśmy czasów, w których przewidywania Huntingtona w pełni się realizują i obrazy z pełzającej wojny światowej widzimy na ekranach naszych telewizorów. Oczywiście przychodzą nam na myśl relacje z Paryża, w którym nie tak dawno zginęło 130 osób albo widok resztek rosyjskiego samolotu, którego wybuch pochłonął 224 ofiary.

Tak naprawdę, to lista konfliktów zbrojnych na świecie, które wpisują się doskonale w teorię Samuela Huntingtona, jest długa, wystarczy wymienić:

konflikt izrælsko-arabski (żydzi vs islam),
konflikt na wschodniej Ukrainie (jako starcie Zachodu z cywilizacją prawosławną),
terroryzm, a nawet wojny domowe w wielu krajach afrykańskich (pomiędzy chrześcijanami a islamistami),
rebelie islamskie na Kaukazie (islam przeciwko prawosławiu),
rebelię islamską na Filipinach (przeciw chrześcijanom),
spór o Kaszmir (Pakistan przeciwko Indiom, w mniejszym stopniu także Chiny jako trzecia strona konfliktu),
walki na Sri Lance (wyznający hinduizm Tamilowie przeciwko buddyjskim Syngalezom),
problemy z zachodnioeuropejskimi ekstremistami islamskimi negującymi cywilizację zachodnią
i wiele, wiele innych.

Czy mamy problem z Islamem?

Kiedy telewizje pokazywały relacje z Paryża i Brukseli z dni po zamachach z 13 listopada widzieliśmy wojsko pilnujące porządku na ulicach i wystraszonych ludzi, którzy po wystrzale petardy wpadali w panikę. Z drugiej strony komentatorzy i europejscy politycy usiłowali przedstawiać problem jako nie wynikający z różnic kulturowych czy religijnych, sugerując nawet, że zamach przeciwko Francuzom przygotowali inni Francuzi.

Faktem jest, że w wielu miastach zachodniej Europy istnieją całe dzielnice opanowane przez mniejszości wywodzące się z afrykańskich i arabskich krajów oraz Turcji, gdzie prawo cywilne zastąpione jest szariatem, zaś policja stara się nie zapuszczać w te rejony.

Problem ten zdaje się narastać od dawna. Polityka wielu państw opierała się na popieraniu multikulturalizmu, który dla lewicowych rządów miał służyć wykorzenieniu chrześcijańskich zasad społecznych. Stąd od dawna – w imię nie drażnienia uczuć religijnych muzułmanów – likwidowano tradycyjne bożonarodzeniowe ozdoby i tradycje, zastępując dla przykładu święta Bożego Narodzenia „festiwalem zimowym".

Skąd się wzięli islamiści w Europie? Niekoniecznie są nimi uchodźcy z obszarów ogarniętych wojną. Otóż w wyniku rozmaitych wojen i konfliktów – jak np. wojna w Algierii w latach 50. i 60. XX w. albo z przyczyn ekonomicznych w latach 80. do bezpiecznej i zamożnej Europy Zachodniej przybyło wiele osób z krajów islamskich. Zasadniczo chcieli oni żyć spokojnie, pracować i wyznawać swoją religię. Tak już jest z imigrantami w pierwszym pokoleniu, że zazwyczaj starają się wtopić w kulturę kraju, do którego przybyli (tak jest też z Polakami na emigracji). Dopiero ich dzieci zaczęły szukać swojej tożsamości i poszukiwać korzeni. Trudności ekonomiczne, które w pierwszej kolejności dotknęły te społeczności, sprawiły, że zamknęły się one w sobie i stały się podatne na nauki radykalnych imamów, którzy przyjechali z krajów arabskich. Dołożyć należy do tego kryzys kultury zachodniej spowodowany zanegowaniem jej chrześcijańskich korzeni w imię poprawności politycznej i rozbudowany program pomocy społecznej. Muzułmanie żyjący w Europie nie tylko zaczęli odkrywać, przyswajać i wprowadzać w życie kulturę swoich przodków, ale i odrzucili słabą, miałką - ich zdaniem - kulturę Zachodu.

Żyjąc bez pracy, z zasiłków, coraz bardziej nabierali przeświadczenia o swojej wyższości i coraz śmielej zapraszali swoich braci zza Morza Śródziemnego.

Naiwny byłby jednak ten, kto uważałby, że konflikt z islamem to sprawa ostatnich pokoleń. Trzeba zwrócić uwagę, że islam od samego początku powstał w opozycji do chrześcijaństwa. Założyciel tej religii Mahomet (570 r. (?) - 632 r.) miał politeistycznych przodków wywodzących się z Półwyspu Arabskiego. Ponieważ jego rodzice umarli, kiedy był jeszcze dzieckiem, trafił pod opiekę dziadka a potem wuja – bogatego kupca. Dzięki temu brał udział w karawanach docierających do Syrii. Czując wewnętrzne sprzeczności i niespójność religii politeistycznej szukał drogi do Jedynego Boga. Niewątpliwie spotykał się z chrześcijanami tworzącymi spore społeczności w tamtych czasach, m. in. z mnichem Bahirą, co sprawiło, że na jakiś czas Mahomet zapragnął zostać „reformatorem" chrześcijaństwa. Ostatecznie został założycielem i najważniejszym prorokiem nowej religii, w której zarówno Abraham jak i Jezus są mniejszymi prorokami, zaś islam przedstawia się jako doskonalsze objawienie od tego, które znają inne „ludy Księgi" (czyli żydzi i chrześcijanie).

Nie wnikając w założenia doktrynalne islamu, ważne jest to, że oprócz zasad religijnych zawiera on kompletny zespół zasad społecznych i politycznych, który przetrwał niezmieniony (jako objawiony przez Allaha) do dnia dzisiejszego. Islam nie przeszedł przez okres swojej własnej reformacji i jego doktryna nie różni się od tej sprzed 1400 lat. Wśród muzułmanów nie występuje podział na sacrum i profanum – wszystko jest święte, nie do ruszenia i życie państwowe (kalifat) oraz prawo (szariat) wynika wprost z zasad religijnych. Muzułmanie uważają, że pokój na całym świecie zapanuje dopiero wtedy, jak boskie prawo (szariat) zastąpi wymyśloną przez człowieka demokrację, a ich obowiązkiem jest dżihad – święta wojna, która ma na celu wprowadzenie szariatu wszędzie.

Zauważmy, że doktryna ta okazała się na tyle skuteczna, że pozwoliła Mahometowi nie tylko pokonać i zjednoczyć plemiona arabskie, ale w ciągu niespełna stu lat kalifat islamski rozpościerał się od Kabulu (Afganistan) po Półwysep Iberyjski. Dopiero zwycięstwo wojsk Karola Młota pod Poitiers (732 r.) powstrzymała ekspansję islamu i umożliwiła późniejszą rekonkwistę Hiszpanii. O tym, że jeszcze niejednokrotnie Europejczycy musieli powstrzymywać muzułmanów przypomina historia wypraw krzyżowych oraz wiele bitew, jak te pod Warną (1444), Lepanto (1571) czy pod Wiedniem (1683), żeby tylko wymienić te najbardziej znaczące. Ta ostatnia porażka była dla muzułmanów na tyle dotkliwa, że postanowili w jej rocznicę dokonać zamachów na nowojorskie World Trade Center w 2001 r.

Ciekawym aspektem dżihadu, czyli świętej wojny, której celem jest zaprowadzenie islamu na całym świecie jest ***takijja*** *(arab. lęk, ostrożność, choć często tłumaczone jako obłuda lub ukrywanie)* – ukrywanie i przyzwolenie na ukrywanie prawdziwych wierzeń w wypadku prześladowań religijnych (lub osobistego niebezpieczeństwa) obowiązujące w islamie. Pochodzi ono z Koranu (3:28 „chyba że obawiacie się z ich strony jakiegoś niebezpieczeństwa" i 16:106), hadisów, tafsiru i orzeczeń sądów koranicznych. Takijja jest niemal tak stara jak islam i po raz pierwszy została użyta w 612 roku. Proszę pamiętać o tej zasadzie, kiedy będziemy starać się zrozumieć intencje muzułmanów w krajach, w których nie stanowią jeszcze większości. Stąd zastanówmy się skąd nagły i zorganizowany napływ imigrantów z Syrii, skoro tamtejsza wojna domowa nie rozpoczęła się latem tego roku, lecz trwa od co najmniej 2011 r.

Na zasadnicze różnice aksjologiczne pomiędzy chrześcijaństwem a islamem zwrócił uwagę Benedykt XVI. Ojciec Święty podczas wykładu na Uniwersytecie w Ratyzbonie 12 września 2006 r. zacytował wypowiedź XIV w. cesarza bizantyńskiego, Manuela II Paleologa z jego dyskusji z pewnym uczonym Persem, muzułmaninem. Cesarz twierdził, że wiara chrześcijańska jest racjonalna, gdyż rozumność jest istotą Boga, zaś idea islamskiego dżihadu, świętej wojny i nawracania siłą, a nie rozumem, sprzeciwia się Bogu. Papież przytoczył opinię uczonego Persa z tego dialogu, że Bóg jest kimś transcendentnym, jego wola nie jest związana z żadną z naszych kategorii, nawet nie z racjonalnością.

U podstaw islamskiego państwa, koncepcji kalifatu, który można zaprowadzić za pomocą wszelkich form przemocy wobec niewiernych, leży jedna z fundamentalnych prawd wiary islamu. I choć nie musi ona prowadzić do takiej eskalacji przemocy, ani tym bardziej nie musi być aż tak ślepa, to niewątpliwie prawda ta jest fundamentem wiary w Allaha, jaką wyznają muzułmanie. Tą właśnie nieracjonalność

ciąg dalszy na s. 20

ciąg dalszy ze s. 19

Boga islamu wskazał papież w swoim wykładzie, wzbudzając gniew i protesty w krajach arabskich. Można powiedzieć, że wręcz przepowiedział powstanie Państwa Islamskiego.

Czy to koniec Europy jaką znamy?

Postawię kontrowersyjną opinię, że tak! Z jednej strony Europa – przynajmniej ta zachodnia – popełniła duchowe i kulturowe samobójstwo odcinając się od chrześcijańskich korzeni. Z drugiej strony rozdmuchany konsumpcjonizm i „kultura śmierci" - jak ją nazywał św. Jan Paweł II - sprawiły, że Europa umiera także dosłownie, tzn. jej społeczeństwa się starzeją, przyrost naturalny jest zaś ujemny przy znakomitej dzietności obcych kulturowo i religijnie migrantów.

Czy papież Franciszek wie zatem co robi, zachęcając parafie i wspólnoty religijne do przyjmowania uchodźców? Tak! Moim zdaniem papież wie, że ten proces przeobrażenia Europy jest nie do zatrzymania i pomimo wszystko zachęca nas do utrzymania chrześcijańskiej postawy pomocy bliźniemu, kimkolwiek by on nie był.

Dramatycznie to zabrzmi, ale być może rodzimi europejczycy staną się wkrótce mniejszością we własnych krajach. Tak jak Michel Houellebecq w swojej powieści „Uległość" przepowiada wybranie w demokratyczny sposób prezydenta muzułmanina, który z czasem zmienia demokrację w szariat. Być może krwawe prześladowania chrześcijan znane z krajów afrykańskich i arabskich będą naszym udziałem. Ale pamiętajmy, że krew męczenników jest zaczynem nowego Kościoła. Nie dajmy się osobiście „zislamizować", to jest nie dajmy się ponieść nienawiści, lecz odpowiadajmy na zagrożenia po chrześcijańsku, z miłością do każdego bliźniego.

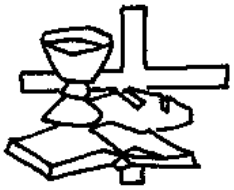
I jeszcze jedno... Kiedy upadało Cesarstwo Rzymskie, a hordy Hunów i Wandalów burzyły cywilizację, nic nie zapowiadało, że chrześcijaństwo przetrwa. A jednak... nauka Chrystusa jest na tyle mocna i atrakcyjna, że nie zniknęła, lecz przyniosła wspaniałe owoce wczesnego średniowiecza, doprowadzając nas do współczesności. Co by się nie stało, nawet jeśli Europa, jaką znamy upadnie, On ostatecznie zwycięży! A jeśli pragniemy pokoju na świecie, to dbajmy o pokój we własnych sercach. ⬣

Rafał J. Czekała

Przygotuj się do Liturgii

I Niedziela po Narodzeniu Pańskim, 27 grudnia:
I czytanie: Syr 3, 2-6. 12-14; II czytanie: Kol 3, 12-21; Ewangelia: Łk 2, 41-52;

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, 1 stycznia:
I czytanie: Lb 6, 22-27; II czytanie: Ga 4, 4-7; Ewangelia: Łk 2, 16-21;



II Niedziela po Narodzeniu Pańskim, 3 stycznia:
I czytanie: Syr 24, 1-2. 8-12; II czytanie: Ef 1, 3-6. 15-18; Ewangelia: J 1,1-18;

Uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia:
I czytanie: Iz 60, 1-6; II czytanie: Ef 3, 2-3a. 5-6; Ewangelia: Mt 2, 1-12;

Niedziela Chrztu Pańskiego, 10 stycznia:
I czytanie: Iz 42, 1-4. 6-7; II czytanie: Dz 10, 34-38; Ewangelia: Łk 3, 15-16. 21-22;

II Niedziela Zwykła, 17 stycznia:
I czytanie: Iz 62, 1-5; II czytanie: 1 Kor 12, 4-11; Ewangelia: J 2, 1-12;

III Niedziela Zwykła, 24 stycznia:
I czytanie: Ne 8, 1-4a. 5-6. 8-10; II czytanie: 1 Kor 12, 12-30; Ewangelia: Łk 1, 1-4; 4, 14-21;

IV Niedziela Zwykła, 31 stycznia:
I czytanie: Jr 1, 4-5. 17-19; II czytanie: 1 Kor 12, 31 – 13, 13; Ewangelia: Łk 4, 21-30;

V Niedziela Zwykła, 7 lutego:
I czytanie: Iz 6, 1-2a. 3-8; II czytanie: 1 Kor 15, 1-11; Ewangelia: Łk 5, 1-11;

WYDARZENIA W PARAFII

Po tragedii w Paryżu - msza i koncert

W czwartek, 19 października, w Archikatedrze Oliwskiej odprawiona została msza święta i ekumeniczna modlitwa w intencji ofiar zamachów terrorystycznych w Paryżu i na znak duchowej jedności z narodem francuskim.



Schody do prezbiterium ozdobione były zniczami w trójkolorowych barwach. Oliwskie Organy zagrały ***Marsyliankę*** oraz ***Mazurka Dąbrowskiego***.

Po słowach: „Przekażcie sobie znak pokoju" zrobiło się bardzo ekumenicznie. Dłonie zaczęli ściskać sobie gdański imam z członkami Niezależnej Gminy Wyznania Mojżeszowego w Gdańsku a także przedstawiciele kościoła katolickiego, prawosławnego i ewangelicko-augsburskiego. Przez chwilę mogło się wydawać, że ludzkość jest zjednoczona i kocha bliźniego swego, niezależnie od wiary religijnej.

W niedzielę, 22 października miał miejsce koncert „Pamięci ofiar zamachu terrorystycznego w Paryżu", w ramach którego Polski Chór Kameralny i Polska Filharmonia Kameralna Sopot wykonały „Requiem" francuskiego kompozytora Gabriela Faurégo.

Symbole **Światowych Dni Młodzieży** zostały zaprezentowane w naszej parafii i uroczyście wprowadzone w sobotę przed pierwszą niedzielą Adwentu. Po zakończeniu Eucharystii odprawionej z tej okazji o godz. 18:00 miała miejsce adoracja, która potrwała do północy.



Adwentowe Rekolekcje zatytułowane „Cztery Spotkania z Miłosierdziem" trwały w naszej wspólnocie parafialnej od 29 listopada do 2 grudnia. Poprowadził je ks. Łukasz Białk - rezydent parafii Św. Trójcy w Wejherowie, na co dzień doktorant UKSW w Warszawie. Rekolekcje w trakcie adwentu stanowiły pewne novum w naszej parafii, niemniej jednak znakomita frekwencja - zarówno na sesji rannej, jak i na mszy wieczornej - utwierdza nas w przekonaniu, że była to ze wszech miar słuszna inicjatywa.



TRINITAS – PISMO PARAFII ARCHIKATEDRALNEJ PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY W GDAŃSKU-OLIWIE

Gazeta parafialna. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników. Nakad 450 egz. Numer zamknięto 13.12.2015 r.

Zespół redakcyjny: Anna Czekała, Rafał J. Czekała (skład), Agnieszka Dankiewicz, Cezary Podolski, Zofia Pomirska, Ewa Rola, ks. Jarosław Dittmer (red.), ks. Łukasz Grelewicz

Zdjęcia: ks. Łukasz Grelewicz, Cezary Podolski, GSD oraz zbiory Redakcji. Druk: Bogumiła i Leszek Abramowiczowie

Adres redakcji:

„Trinitas", ul. Bpa. E. Nowickiego 5; 80-330 Gdańsk, tel.: 58 552 47 65; e-mail: **pismotrinitas@gmail.com**







Msza za ofiary terroryzmu w Paryżu
foto: GSD





Symbole ŚDM w archikatedrze
foto: GSD



